

Wstęp

Zacznijmy od pojęcia kryzysu, jednego z tych powszechnie używanych, ale dużo rzadziej definiowanych. Wywodzi się ono z greki, oznaczając pierwotnie przełom lub punkt zwrotny¹. Trudno jednak poprzestać tylko na tym, gdyż nie ulega wątpliwości, że nie można tych pojęć traktować jako synonimów kryzysu. Ten ostatni raczej można uznać za sytuację niemożności istnienia czy działania w sposób wcześniej uznawany za „normalny”, charakteryzujący się ciągłością własnego istnienia i reprodukcji siebie. Kryzys właśnie zaburza tę ciągłość reprodukcji danych zjawisk czy stosunków, w tym wąskim sensie faktycznie będąc przełomem czy punktem zwrotnym w utartych schematach działania. Sam w sobie nie wychodzi jednak poza te schematy, stwarzając w niektórych sytuacjach tylko (lub aż) warunki ich zrozumienia i przezwyciężenia. W kryzysie można jednak *trwać* bardzo długo i dopiero *wyjscie* z niego – czyli zmiana sytuacji nacechowanej niemożnością istnienia i działania w dawnych schematach – można uznać za przełom czy punkt zwrotny w szerszym ujęciu. Kryzys jest więc bardziej potencjałem zmiany niż samą zmianą, która zresztą może mieć różne oblicza. „Wyjście z kryzysu” może oznaczać zarówno nadanie nowego impetu, choćby tymczasowe, przy zachowaniu zasadniczych ram sytuacji sprzed jego zaistnienia, jak i ich całościowe zniesienie.

To wszystko rozważania na wysokim poziomie abstrakcji, bo przecież kryzys może dotyczyć bardzo różnych zjawisk. Dlatego też zwykle mówimy o nim z różnymi dookreśleniami. Słyszymy więc o kryzysie gospodarczym, politycznym, społecznym, ideologicznym, ekologicznym, cywilizacyjnym, intelektualnym, demokracji, jak i kryzysie egzystencjalnym, w stosunkach międzyludzkich, małżeńskim, wieku średniego i jeszcze wielu innych kryzysach możliwych do wyobrażenia. Kryzys jest przy tym pojęciem nieostrym, co zresztą nie jest niczym wyjątkowym w odniesieniu do zjawisk społecznych. Nie zawsze łatwo dokład-

¹ K. Wielecki, *Kryzys i socjologia*, Warszawa 2012, s. 319.

nie ustalić, gdzie się zaczyna, a zwykle jeszcze trudniej wyznaczyć moment jego zakończenia. Andrzej Małkiewicz, w książce zasadniczo poświęconej kryzysowi gospodarczemu po 2008 r., zauważył, że „w niektórych wypowiedziach każde osłabienie dynamiki nazywane bywa kryzysem, inni autorzy nawet przy poważnych perturbacjach unikają tej nazwy”. Wynikać ma to z faktu, że „słowo to niesie bowiem ładunek emocjonalny, nie tyle opisuje rzeczywistość, ile wyraża stosunek podmiotu do tej rzeczywistości”². Wydaje się, że ten nieco zbyt mocno postawiony problem – bo trudno uznać, by pojęcie kryzysu dotyczyło tylko czy nawet głównie emocji podmiotu (w praktyce, sądząc po treści książki, sam autor tych słów także nie postrzega sprawy w ten sposób) – wskazuje na rzeczywiste uwikłanie tego pojęcia w pewną symboliczną grę. Któż bowiem chciałby być „w kryzysie” w porównaniu do innych, szczególnie w ramach systemu opartego na powszechnej konkurencji? To spostrzeżenie wskazuje na ważną cechę zjawiska kryzysu, jaką jest jego relacyjność. Nie byłoby kryzysu, gdyby nie istniał jakiś „nie-kryzys”. W kryzysie jest się albo w stosunku do innych albo do własnej wcześniejszej kondycji (albo w obu relacjach jednocześnie). Nawet istniejące w literaturze wizje „kryzysu permanentnego”³, postrzegały tę domniemaną stałość w odniesieniu do wcześniejszej sytuacji od niego wolnej. Ta relacyjność kryzysu nie oznacza, że społeczni aktorzy nim dotknięci nie mają jego świadomości i nigdy jej nie uzewnętrzniają. W niektórych sytuacjach, choćby odnoszących się do polityki państw, jest wręcz przeciwnie – o kryzysie słyszymy zewsząd. Z punktu widzenia decydentów etykietę tę można zaakceptować, a nawet może się ona stać ważną częścią ich przekazu ideologicznego, gdy przedstawi się ją jako element powszechnej katastrofy przychodzącej z zewnątrz, rodzaj katastrofy naturalnej, do której należy się dostosować. Władza publiczna, jeśli będzie skuteczna w przekonaniu do tego przekazu, może uzyskać premię swoistego „zarządzania kryzysowego” charakterystycznego dla sytuacji nadzwyczajnych. Wtedy wyjaśnienie niepopularnych społecznie decyzji – „bo kryzys” – może być atrakcyjne, ściągając odium decyzji z ramion decydentów i przenosząc je gdzieś w ponadnaturalną przestrzeń, nawet jeśli przyczyny kryzysu są jak najbardziej ludzkie⁴.

Z politologicznego punktu widzenia interesować nas będą te postacie kryzysu, które dotyczą życia zbiorowego w kontekście organizacji władzy społecznej.

² A. Małkiewicz, *Kryzys. Polityczne, ekonomiczne i ekologiczne uwarunkowania*, Warszawa 2010, s. 11.

³ Na przykład teoria imperializmu autorstwa Fritza Sternberga włożona w 1926 r. F. Sternberg, *Der Imperialismus*, Berlin 1926.

⁴ Problemowi temu poświęcam więcej miejsca w artykule: F. Ilkowski, „Kryzys jako katastrofa naturalna – rzecz o aktualności Lucácsa” [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki 4*, Warszawa 2013, s. 121–133.

W szerokim sensie charakter polityczny ma więc na przykład kryzys gospodarczy, gdyż samym swym istnieniem stawia pytania o jakość określonych stosunków społecznych, w których zachodzi produkcja i wymiana dóbr i usług. Próby reakcji na kryzys gospodarczy ze strony państw nadają jego polityczności wymiar bezpośredni. Podobnie rzecz się ma choćby z kryzysem ekologicznym, dotyczącym generalnie relacji między ludźmi a resztą przyrody, ale znów w odniesieniu do mniej lub bardziej odpowiedniego dla tych relacji sposobu organizacji społeczeństwa, z jego strukturą władzy, określoną dynamiką i sprzecznymi interesami. Charakter polityczny mają więc nie tylko kryzysy polityczne *tout court*, czyli odnoszące się to niezdolności wypełniania swych funkcji przez całość lub część establishmentu politycznego danego państwa w związku z problemem utraty legitymizacji przeżywanym przez jego elementy. Przy tym nie przekreśla to ważności kryzysów politycznych w węższym sensie, których przyczyny niekoniecznie muszą współgrać z innymi postaciami kryzysu politycznego w sensie szerokim. Na przykład duża afera korupcyjna może pozbawić legitymizacji społecznej czołowych polityków, a nawet całe partie i inne organizacje polityczne, niekoniecznie wiążąc się przy tym z szerszymi wstrząsami gospodarczymi i społecznymi. Często jednak bywa tak, że to, co można określić mianem kryzysu legitymizacji politycznej, towarzyszy szerszym zjawiskom kryzysowym w organizacji politycznej społeczeństwa. Można też zauważyć, że system demokracji parlamentarnej w porównaniu do innych form reżimów politycznych państw kapitalistycznych charakteryzuje się stosunkowo dużą elastycznością w rozwiązywaniu kryzysów politycznych *tout court* – szczególnie, gdy nie są one częścią kryzysu uogólnionego. Skompromitowana w odbiorze społecznym partia lub jej politycy mogą zostać po kolejnych wyborach zastąpieni przez siły opozycyjne. Jeśli kryzys jest głębszy, dotycząc większej części lub nawet całości politycznego establishmentu, zawsze mogą pojawić się nowe siły polityczne – często wyrastające z wrogich mu ruchów społecznych lub będące z nimi w interakcji – które w części lub całości zastąpią dotychczasowe. Nie oznacza to jednak, że parlamentaryzm uodparnia na kryzysy mające szerszy wymiar polityczny. W istocie, teza o kryzysie reprezentacji czy kryzysie demokracji (najczęściej w ideologicznym uproszczeniu wiązanej bezpośrednio z parlamentaryzmem traktowanym jako jej jedyna możliwa postać), dotyczy zwykle trudności czy wręcz nieadekwatności tej specyficznej postaci reprezentacji w momencie zaistnienia kryzysu wykraczającego poza codzienny międzypartyjny przetarg, co rodzi poczucie fasadowości, pozoru i faktycznej bezsilności *demos* jako rzekomego suwerena.

W kontekście relacji postaci kryzysów mających charakter polityczny w szerszym ujęciu i ruchów społecznych, szczególnie ważnym jest pojęcie kryzysu społecznego. Można je rozumieć w dwójnasób. Po pierwsze, w bezpośrednim

rozumieniu socjalnych niedoborów, jako załamanie poziomu życia obywateli, którzy mogą doświadczać narastającego kryzysu nawet przy formalnie rosnących wskaźnikach wzrostu gospodarczego. Po drugie, w dużo szerszym i istotniejszym znaczeniu, jako kryzys określonego ładu społecznego, kryzys w sposobie organizowania się społeczeństwa. Krzysztof Wielecki odwołując się do koncepcji „stawania się społeczeństwa” opisaną przez Piotra Sztompkę, w której świat społeczny postrzegany jest jako byt w procesie stawania się, czyli ciągłej, niezde-terminowanej zmiany, tak zdefiniował to zjawisko:

„Kryzys społeczny (...) byłby zatem sytuacją, w której warunki życia społecznego jednostek i społeczności powodują powstanie przesłanek dla szczególnej zmiany społecznej. Szczegółnej, gdyż o charakterze przełomu. Przełom polegałby zapewne na silnym zdynamizowaniu lub radykalnej zmianie kierunku procesu społecznego, czyli mówiąc najprościej, serii lub systemu zmian społecznych.

Kryzys oznaczałby wystąpienie w pewnym czasie takich warunków życia społecznego, że dalsze trwanie społeczeństwa i jednostek, a przynajmniej spełnianie pewnych istotnych funkcji, wymagałoby dokonania istotnej zmiany przystosowawczej. Byłby stanem naruszenia tradycyjnego porządku społecznego, zmuszającym do działań odtwarzających ten porządek lub – w sytuacji, gdy nie da się go przywrócić – do wytworzenia nowego”⁵.

Dodajmy, że kryzys społeczny wiąże się także z pojawieniem się ruchów społecznych, zwykle w postaci masowych ruchów kontestacyjnych. W ramach teorii marksistowskiej, niestracającej na atrakcyjności⁶, kryzys społeczny wiąże się ostatecznie z podważeniem panowania klasy rządzącej, wynikającego z działań emancypacyjnych klasy lub klas podporządkowanych. Sukces, czyli przezwyciężenie tego panowania, musi oznaczać rewolucyjną transformację w stosunkach społecznych. W społeczeństwie kapitalistycznym wiązać się to ma z nabywaniem podmiotowości przez buntującą się klasę pracowniczą – czyli osób zatrudnianych w systemie pracy najemnej – której prawidłowo wyrażany interes, polegający na przezwyciężeniu własnego, obiektywnie istniejącego, wyzysku ekonomicznego, ogniskuje także sprzeciw wobec różnych postaci

⁵ K. Wielecki, s. 322.

⁶ Patrz: C. Barker, L. Cox, J. Krinsky, A.G. Nilsen (red.), *Marxism and Social Movements*, Leiden, Boston 2013. W szczególności: C. Barker, L. Cox, J. Krinsky, A.G. Nilsen, *Marxism and Social Movements. An Introduction*, s. 1–37; C. Barker, „Class Struggle and Social Movements”, s. 41–61; A.G. Nilsen, L. Cox, „What Would a Marxist Theory of Social Movements Look Like?”, s. 63–81; J. Krinsky, „Marxism and the Politics of Possibility: Beyond Academic Boundaries”, s. 103–121.

dyskryminacji w kapitalizmie (np. płciowej czy „rasowej”). W tej teorii kryzys społeczny niesie wielość postaci buntu przeciw sytuacji niższości różnych grup społecznych. Ogląd społeczeństwa kapitalistycznego jako totalności, jakkolwiek dynamicznej i sprzecznej, oznacza, że problem z jego reprodukowaniem się może wynikać z kontestacji własnej pozycji przez wszelkie uciskane grupy społeczne. Pojawienie się masowego ruchu pracowniczego nie jest więc warunkiem koniecznym zaistnienia kryzysu społecznego w kapitalistycznym ładzie. Jednak rozwiązanie tego kryzysu poprzez skuteczne zniesienie tego ładu jest już nieuchronnie połączone z klasowym ruchem pracowniczym. Nasuwa się tu też znana definicja warunków sytuacji rewolucyjnej przedstawiona przez Lenina, na którą składać się ma nie tylko niechęć „dołów” do życia w dawny sposób, ale i niemożność „góry” gospodarowania i rządzenia po dawnemu⁷. Nie oznacza to, że sytuacja ta zawsze zaowocuje rewolucją społeczną, czy nawet „jedynie” rewolucją polityczną (zgodnie z użytecznym rozróżnieniem dokonany przez Thedę Skocpol⁸). Co więcej, oczywiste jest, że kryzys społeczny nie zawsze jest sytuacją rewolucyjną. Charles Tilly, opierając się na spostrzeżeniach innego rosyjskiego rewolucjonisty Lwa Trockiego, z dużą dozą trafności uznał, że sytuacja ta wymaga pojawienia się alternatywnego ośrodka władzy politycznej⁹. Za warunek zdiagnozowania kryzysu społecznego można uznać czynne wystąpienia obywatelskie w skali masowej kontestujące to, co osoby w nich uczestniczące uznają za ułomne funkcjonowanie ładu społecznego lub przynajmniej takich jego aspektów, wobec których sprzeciw prowadzi do mniej lub bardziej świadomego całościowego podważania tegoż ładu. Uprawnione wydaje się więc na przykład mówienie o kryzysie społecznym w Stanach Zjednoczonych w latach sześćdziesiątych w związku z działalnością ruchu praw obywatelskich, a następnie ruchami studenckimi, antywojennymi, kobiecymi i innymi składającymi się na ogólną kontestację na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, jako że podważały istotne elementy zastanego ładu społecznego.

W literaturze ruchów społecznych, przynajmniej od lat osiemdziesiątych XX wieku, znane jest pojęcie „mobilizacji masowej”¹⁰. W 2014 r. Olga Onuch podjęła próbę doprecyzowania tego pojęcia trafnie wskazując na problem z uchwyceniem zjawiska, gdyż „mobilizacje masowe wydają się przychodzić znikąd i równie szybko rozplýwać”, a w dodatku zwykle poprzedzają je i są ich następ-

⁷ W. Lenin, „Święto majowe rewolucyjnego proletariatu” (1913), *Dziela wszystkie*, t. 23, Warszawa 1987, s. 288.

⁸ T. Skocpol, *States and Social Revolutions. A Comparative Analysis of France, Russia, and China*, Cambridge, London, New York, Melbourne 1979, s. 4–5.

⁹ Ch. Tilly, *Rewolucje europejskie 1492–1992*, Warszawa 1997, s. 21–26.

¹⁰ D. della Porta, S. Tarrow, „Unwanted children: Political violence and the cycle of protest in Italy, 1966–1973”, *European Journal of Political Research*, t. 14, nr 5–6, 1986, s. 620.

stwem protesty tworzone głównie przez aktywistów. Onuch postawiła tezę, że mobilizacje te nie tylko są liczniejsze od innych protestów, ale charakteryzują się trzema cechami: większościami udziałem „zwykłych” obywateli (w przeciwieństwie do „aktywistów, członków/organizacji opozycyjnych i studentów”); istnieniem „koalicji międzyklasowej i ponad podziałami”, związanej także z połączeniem się w proteście osób o różnych preferencjach politycznych; oraz improwizacją protestów, brakiem (przynajmniej na początku) kontroli nad nimi ze strony aktywistów i polityków opozycyjnych¹¹. Wydaje się, że autorka zakreśliła te ramy nieco zbyt wąsko. Dłaczego masowa mobilizacja nie miałaby być adekwatnym pojęciem w odniesieniu do protestów studenckich, choćby takich, jakie wybuchły w Brytanii w 2011 r. – zgodnie z jej określeniem nagle wybuchając i równie nagle się rozpraszając?¹² Bynajmniej nie musi także oznaczać braku klasowego zakorzenienia. Protesty pracownicze jak najbardziej mogą przybierać postać mobilizacji masowej, jeśli rozumieć ją jako włączenie się na ponadprzeciętną skalę do ruchu społecznego ludzi dotychczas niebędących jego aktywistami przy jednoczesnej niemożności pełnej kontroli nad podejmowanymi przez ruch działaniami przez jakąkolwiek organizację działającą w jego ramach. Onuch wskazała w istocie na pewien rodzaj mobilizacji masowej – bynajmniej nie nowy – opartej na tym, co można określić jako populistyczne działania zbiorowe w skali masowej. Oczywiście „populistyczne” nie w sensie stygmatyzującej etykiety w potocznym dyskursie wyznaczanym przez przeciwnych im „odpowiedzialnych”, zwykle aktualnie sprawujących władzę polityczną. Także niezależnie od „chłopskiego mitu”, który leżał u korzeni szeregu ruchów populistycznych w historii¹³. Pojęcie to przydatne jest tu dla charakteryzacji ruchu społecznego w swej samoświadomości negującego granice klasowe łącząc uczestników w „ludowym” proteście przeciwko temu, co postrzegają jako elity władzy. Mogą to być działania dotyczące jednej sprawy – jak choćby ruch społeczny w Polsce przeciwko ACTA w 2012 r. Często jednak charakter taki przybierają ruchy kontestujące całość elity rządzącej w ramach określonego reżimu politycznego. Podkreślmy, że płynny charakter populistycznych mobilizacji masowych powoduje ich potencjalnie również płynny przekaz polityczny. Typowym przykładem takiej mobilizacji były antyprezydenckie protesty na Ukrainie na przełomie 2013 i 2014 r. Co więcej, zarówno ukraiński „Majdan”, jak i powstały

¹¹ O. Onuch, *Mapping Mass Mobilizations. Understanding Revolutionary Moments in Argentina and Ukraine*, Basingstoke 2014, s. 3–4.

¹² S. Pickard, „Productive protest? The contested higher education reforms in England under the coalition government.” [w:] E. Avril, J.N. Neem, *Democracy, Participation and Contestation. Civil society, governance and the future of liberal democracy*, London, New York 2015, s. 93–106.

¹³ T. Brass, *Peasants, Populism, and Postmodernism: The Return of the Agrarian Myth*, London, Portland 2000, s. 9–39.

po jego widocznym skutku w postaci obalenia urzędującego prezydenta kontr-ruch „Antymajdan”, skierowany z kolei przeciw nowej „pomajdanowej” władzy politycznej – niezależnie od ich geopolitycznych orientacji i wpływów państw zewnętrznych – były w istocie przeciwstawnymi populistycznymi mobilizacjami masowymi, symetrycznymi w kontekście sprzeciwu wobec określonych części elit politycznych i biznesowych w oparciu o „międzyklasową” koalicję z udziałem konkurencyjnych elementów tychże elit¹⁴.

Kryzysy społeczne mogą wiązać się więc z różnymi rodzajami mobilizacji masowej – przy czym samo jej istnienie wydaje się od nich nieodzowne. Nie znaczy to, że jej wystąpienie w populistycznej postaci, *jeśli* ruch społeczny na niej oparty nie wykroczy poza te ramy, może kryzys przezwyciężyć poprzez dokonanie zmiany ku nowemu łaadowi społecznemu, a nie tylko, w najlepszym razie, zmiany reżimu politycznego. Nie tylko dlatego, że zakorzenienie w określonej grupie społecznej, której sytuacja skłania do kontestacji bieżącej sytuacji społecznej i podjęcia protestu, powoduje potencjalnie znacznie większą trwałość ruchu, gdy uczestnictwo w nim wiąże się nie tylko z określonymi wyborami politycznymi (czy kulturowymi), ale z samym życiem codziennym zainteresowanych. Przede wszystkim pojawia się pytanie, co oznacza sukces populistycznej mobilizacji masowej? W przypadku ruchów dotyczących jednej konkretnej sprawy odpowiedź jest prosta – spełnienie danego postulatu – tyle, że ruchy te nie wiążą się z uogólnionym kryzysem społecznym. Gdy ruch dotyczy powszechnego sprzeciwu wobec najwyższej władzy politycznej, sukcesem jest jej upadek. Może to doprowadzić do przezwyciężenia kryzysu społecznego na poziomie politycznym w wąskim tego słowa znaczeniu. Czasami nieść zmianę o charakterze rewolucji politycznej, czyli prowadzącej do zmian w strukturze władzy politycznej nacechowanej rozszerzeniem możliwości niezależnego od tej władzy działania, jej wyboru i kontroli, inaczej mówiąc jakimś poziomem demokratyzacji. Zmiana ta może być dopiero początkiem złożonego procesu rewolucji i kontrrewolucji – jak pokazuje to choćby przykład Egiptu po 2011 r., gdzie procesy te, jak zobaczymy, wykroczyły poza mobilizację populistyczną. Może być też wymuszeniem wymiany elit rządzących w ramach tego samego reżimu politycznego, co pokazał przykład ukraiński w 2014 r. Populistyczne mobilizacje masowe mogą nawet przybierać formy powstańcze skutkujące paraliżem i wręcz implozją kluczowych instytucji państwowych wraz z jego siłami represji. Europejskim tego przykła-

¹⁴ Nie jest to miejsce na pogłębioną analizę protestów na Ukrainie, ale w interesującym nas kontekście warto wskazać na obszerny wywiad z ukraińskim socjologiem i aktywistą Wołodymirem Iszczenko na temat korzeni i przebiegu wydarzeń w tym państwie na przełomie 2013 i 2014 r.: V. Ishchenko, „Interview: Ukraine Fractures”, *New Left Review*, 87/2014, <https://newleftreview.org/II/87/volodymyr-ishchenko-ukraine-s-fractures>.

dem był bunt po upadku piramid finansowych w Albanii, w 1997 r., który rozwinął się aż do poziomu rejterady tych sił przed buntownikami na dużym obszarze państwa. Ostatecznie jednak porządek powrócił w ramach tego samego reżimu politycznego – po rozpisaniu nowych wyborów parlamentarnych i przy wsparciu międzynarodowej misji ONZ¹⁵. Wszystkie te, jakże różne, sytuacje obrazują ograniczoność populistycznych mobilizacji masowych w kontekście kryzysu społecznego – w tym sensie, że nie są w stanie zaoferować drogi wyjścia dotyczącej zmiany samego ładu społecznego.

Odmiernym pojęciem, któremu dużo miejsca poświęca w swych rozważaniach Wielecki, jest kryzys cywilizacyjny. Termin „cywilizacja” powstał się w okresie europejskiego Oświecenia i od tego czasu pojawiło się szereg teorii dotyczących nowego pojęcia¹⁶. Od początku zawierał się w nim też silny ładunek ideologii – w dużej mierze „cywilizacja” była rodzajem powstałego w Europie wartościującego pozytywnie samookreślenia. W ujęciu Wieleckiego cywilizacja jest zjawiskiem szerszym i opartym o dłuższe procesy historyczne niż ład społeczny formujący się zasadniczo w ramach państw. Jak pisze, cywilizacja „tworzy ramy, w których, w niemałym stopniu pod jej wpływem, ludzie konstruują ład społeczny, grupy i instytucje społeczne, kulturę (na poziomie ładu społecznego) i swoje tożsamości”¹⁷. Kryzys cywilizacyjny także jest tu więc czymś powszechniejszym od społecznego – co wiąże się z ambitną, choć dyskusyjną, próbą nakreślenia przez autora tego, co postrzega jako kryzys cywilizacyjny społeczeństwa poprzemysłowego (związany, jego zdaniem, z wyzwaniem powodowanym przez procesy sekularyzacji, rewolucji technologicznej, globalizacji oraz pochodnej im ekspansji kultury masowej)¹⁸. Niezależnie od oceny tej perspektywy, atrakcyjne jest samo pojęcie cywilizacji (jeśli uwolnimy je z oczywistych pułapek ideologicznych), a raczej nachodzących na siebie różnych cywilizacji, jako swoistej interakcji kultury i techniki w szerokim wymiarze czasoprzestrzennym. Możemy mówić o cywilizacji rolniczej, przemysłowej czy wielkomiejskiej. Na przykład cywilizacja wielkomiejska to nie tylko specyficzna i uniwersalna, choć silnie zróżnicowana klasowo, kultura życia w wielkich miastach, ale także technika transportu,

¹⁵ Ch. Javruch, “The Rise and Fall of Albania’s Pyramid Schemes”, *Finance&Development. Quarterly Magazine of the IMF*, nr 37/1, 2000, <http://www.imf.org/external/pubs/ft/fandd/2000/03/jarvis.htm>; F. C. Abrahams, *Modern Albania: From Dictatorship to Democracy in Europe*, New York, London 2015, s. 69–22.

¹⁶ Skrótowy przegląd teorii cywilizacji przedstawia Marian Golka w: M. Golka, *Cywilizacja, Europa, Globalizacja*, Poznań 1999, s. 11–49. Patrz także: W. Pawluczuk, *Wprowadzenie do teorii cywilizacji. Część pierwsza. Systemy teoretyczne*, Białystok 2008; F. Braudel, *Gramatyka cywilizacji*, Warszawa 2006, s. 37–69.

¹⁷ K. Wielecki, s. 330.

¹⁸ Tamże, s. 340.

budownictwa z różnymi wymiarami polaryzacji, zarządzania w sferze symbolicznej itp. Uprawnione wydaje się też twierdzenie o cywilizacji kapitalistycznej ogarniającej obecnie cały świat. Z punktu widzenia ruchów społecznych kryzys cywilizacyjny ma inne cechy niż kryzys społeczny. Można go uznać za ogólne ramy związane z niemożnością reprodukcji się określonej cywilizacji po staremu, widocznym brakiem impetu, atrakcyjności i rozumienia własnych problemów pozwalających na wskazanie alternatyw w łonie samej siebie. Ten brak rozumienia można określić mianem kryzysu ideologicznego, jeśli przez ideologię rozumieć całościowy sposób tłumaczenia rzeczywistości społecznej z punktu widzenia grup czy klas uprzywilejowanych w określonym systemie, czyli w sposób tłumaczący i racjonalizujący istnienie tychże przywilejów.

Kryzys ideologiczny wydaje się nieodłączną częścią składową zarówno kryzysu cywilizacyjnego, jak i pokrewnego, choć nie tożsamego z nim, kryzysu systemowego. Ten ostatni wiąże się ściśle z określonym systemem społeczno-gospodarczym. Kryzysy systemowe mają zwykle wymiar cywilizacyjny, ale zależność ta nie musi działać w drugą stronę. Biorąc pod uwagę wymieniany już przykład cywilizacji wielkowiejskiej, jej kryzys nie musi przecież wprost pokrywać się z problemami w reprodukcji sposobu organizacji społecznej, której jednym z efektów jest powstanie wielkich miast – nawet jeśli otwarte pozostaje pytanie, na ile cywilizacja wielkowiejska jest tylko jednym z przejawów, czy też podtypów cywilizacji kapitalistycznej. Innym przykładem może być zależność systemu niewolniczego i cywilizacji rolniczej. Tu już jednoznacznie można uznać, że choć systemy niewolnicze zwykle opierały się na bogactwie wypracowywanym na roli, nie każdy kryzys systemu opartego na niewolnictwie (będący jednocześnie kryzysem systemowym i cywilizacyjnym w odniesieniu do specyficznej cywilizacji niewolniczej), dotyczy jednocześnie automatycznie szerszej cywilizacji rolniczej.

Co istotne, kryzysy cywilizacyjne i systemowe nie muszą się wiązać z działaniami zbiorowymi na dużą skalę. W ich ramach mogą występować kryzysy gospodarcze, które tylko potęgują ogólne problemy, nasilając przy tym bezradność ideologiczną i tworząc grunt dla kryzysów społecznych. Zależność różnych postaci kryzysu dobrze obrazuje przykład dawnego bloku wschodniego. O narastającym kryzysie systemowym możemy tu mówić od końca lat siedemdziesiątych. Erozja panującej ideologii szła w parze z narastającą stagnacją gospodarczą (choć niekoniecznie w postaci kryzysu rozumianego jako gospodarczy spadek, jaki dotknął Polskę w 1979 r.). Polska lat 1980–81 pokazuje, jak te warunki doprowadzić mogły do głębokiego kryzysu społecznego związanego z powstaniem masowego ruchu społecznego, którego rdzeniem była klasa pracownicza zorganizowana w związek zawodowy szczególnego typu. Władza była

w stanie wyjść z tego kryzysu społecznego obronną ręką w 1981 r., pacyfikując ze stosunkową łatwością tracący impet i dotknięty szeregiem własnych problemów ruch „Solidarności”. Nie przyczyniło się to jednak do przezwyciężenia kryzysu systemowego. Tym samym od 1988 r. mamy powrót zbiorowego działania (choć na wyraźnie mniejszą skalę) powodującego społeczny wymiar kryzysu, który rozszerza się na inne państwa bloku (w postaci fal uchodźców z NRD, demonstracji ulicznych w całym bloku wschodnim, a w przypadku Rumunii – starć zbrojnych). Ostatecznie kryzys systemowy zażegnany zostaje poprzez zmianę reżimu politycznego pozwalającą na legitymizację nowych postaci ideologii i tym samym rekonstrukcję przez głęboki kryzys gospodarczy. Dzięki legitymizacji nowej władzy politycznej przebiega ona bez zasadniczego kryzysu społecznego – mimo radykalnego spadku standardu życia pracowników i rolników, czyli grup społecznych zaangażowanych w poprzedniej dekadzie w zbiorowe działania o charakterze kontestacyjnym.

O jakim więc „współczesnym kryzysie” traktuje ta książka? Światowy kryzys gospodarczy, którego symbolicznym początkiem był upadek banku Lehman Brothers we wrześniu 2008 r., to najgłębsze załamanie ekonomiczne od czasu wielkiego kryzysu lat trzydziestych XX wieku. Jego zakres i dynamika nie jest taka sama w różnych państwach i regionach. Jedne doświadczyły prawdziwego upadku gospodarczego, jak znajdująca się przez sześć kolejnych lat w recesji Grecja, inne zaledwie spowolnienia wzrostu. Skutki kryzysu mającego swoje źródło w czołowych gospodarkach państw rozwiniętych odczuwalne były jednak w skali światowej, co oznaczało, że stał się on głównym elementem rzeczywistości społecznej przełomu pierwszej i drugiej dekady XXI wieku. I skutki te wykraczają poza lata recesji w większości gospodarek świata rozwiniętego w latach 2008–09, znajdując wyraz w stagnacji globalnej gospodarki kapitalistycznej niewykazującej perspektyw powrotu na ścieżkę trwałego wzrostu PKB (który jest głównym miernikiem skuteczności gospodarek kapitalistycznych, będąc ostatecznie pochodną poziomu akumulacji kapitału w danym państwie). W lutym 2014 r. były Sekretarz Skarbu USA Larry Summers stwierdził więc, że mamy do czynienia z „trwałą stagnacją” (*secular stagnation*) – a samo to pojęcie weszło do powszechnego użytku w prasie ekonomicznej¹⁹. Stagnacją określanej już wcześniej przez część ekonomistów z nurtu krytycznego mianem „długiej depresji”²⁰. W 2010 r. Paul Krugman pisał:

¹⁹ L.H. Summers, „US Economic Prospects: Secular Stagnation, Hysteresis, and the Zero Lower Bound”, *Business Economics* 49/2, 2014, s. 65–73, <http://larrysummers.com/wp-content/uploads/2014/06/NABE-speech-Lawrence-H.-Summers1.pdf>

²⁰ Pojęcie to w odniesieniu do czasu po recesji lat 2008–09 upowszechnił marksistowski ekonomista Michael Roberts. Patrz: M. Robert, „Why there is a long depression?”, *Michael Rob-*

„Recesje są powszechne, depresje są rzadkie. Według mojej oceny były tylko dwie epoki w historii ekonomicznej, które były powszechnie określane jako „depresje” w swoim czasie: lata deflacji i niestabilności, które nastąpiły po panice 1873 r. i lata masowego bezrobocia, które nastąpiły po kryzysie finansowym lat 1929–31. Ani długa depresja XIX wieku ani wielka depresja XX wieku nie były erą bezustannego spadku – przeciwnie, obie zawierały okresy, gdy gospodarka rosła. Jednak te epizody poprawy nigdy nie były wystarczające, by odwrócić szkody wynikające z pierwotnego upadku i następowały po nich ponowne pogorszenia. Obawiam się, że jesteśmy obecnie na wstępnych etapach trzeciej depresji. Prawdopodobnie będzie ona wyglądać bardziej jak długa depresja niż znacznie ostrzejsza wielka depresja. Jednak koszt – dla gospodarki światowej i przede wszystkim dla milionów istnień dotkniętych plagą braku pracy – będzie mimo wszystko olbrzymi”²¹.

Współczesna „długa depresja” postrzegana jest więc jako część szerszego kryzysu wyrażającego się w niezdolności do powrotu do stanu sprzed 2008 r. W wielu miejscach stał się on kryzysem nie tylko gospodarczym, ale i społecznym. Jak już wspomniano, zarówno kryzys gospodarczy, jak i społeczny są wydarzeniami głęboko politycznymi, ale kryzys społeczny dotyka polityki także w jej bezpośrednim wymiarze. Skutkuje często upadkiem rządów, przeorganizowaniem systemu partyjnego itp. Oczywiście w przypadku głębokiego kryzysu społecznego zmiany w tej sferze mogą być dużo poważniejsze. Kryzys ostatnich lat jest także kryzysem ideologicznym. Większość lat pierwszej dekady XXI wieku upłynęło pod znakiem powrotu znanej z lat 90. XX wieku propagandy sukcesu modelu gospodarczego powszechnie zwanego neoliberalnym, wiążącego się z prywatyzacją, znoszeniem państwowych barier i „lekkocią” gospodarki wirtualnej. Do tego, w przypadku czołowej gospodarki świata, dochodziło przekonanie o możliwości używania własnej siły zbrojnej w celu rozszerzania tego modelu gospodarczego – ściśle utożsamianego z procesem „demokratyzacji”. O ile koniec dekady upłynął więc pod ciężarem politycznym kryzysu, jej większość określał ciężar polityczny wojen, głównie w Iraku i Afganistanie. Kryzys ideologii „wojny z terrorem” był widoczny już w połowie dekady, z powodu brutalnego zweryfikowania jej optymistycznych (dla ideologów) założeń w wojennej praktyce. Załamanie gospodarcze po 2008 r. miało jednak dużo poważniejsze znaczenie. Kolosalne w swej wartości programy ratunkowe państw dla upadających korporacji były podwójnym zaprzeczeniem dominującej ideologii: po pierwsze

erts Blog, 10.02.2013, <https://thenextrecession.wordpress.com/2013/02/10/why-is-there-a-long-depression/>; tenże, „From global slump to long depression”, *International Socialism Journal* 140/2013, s. 17–41.

²¹ P. Krugman, „The Third Depression”, *The New York Times*, 27.06.2010.

głoszącej, że państwo nie powinno interweniować w „rynkowe” procesy gospodarcze, po drugie, że państwo musi równoważyć budżet i w związku z tym ograniczać jego wydatki (w postaci różnych form wsparcia socjalnego dla obywateli). Paradoksalnie jednak, kryzys ideologii nie spowodował jej odrzucenia i zastąpienia innym dominującym sposobem wyjaśniania rzeczywistości. Nie nastąpiła żadna „zmiana paradygmatu”, nie pojawiła się żadna nowa, atrakcyjna ideologia mogąca w spójny sposób tłumaczyć kryzys i dawać nadzieje na jego przezwycięzenie bez naruszenia systemu władzy politycznej i gospodarczej. To wyraźna różnica w porównaniu z poprzednimi kryzysami ideologicznymi w latach 30. i 70. XX wieku. W pierwszym przypadku taką ideologią stał się keynesizm, tłumaczący kryzys gospodarczym leseferyzmem, a recepty upatrujący w interwencjonizmie państwowym, jak i modelu stosunków pracy opartym na włączaniu kierownictw związków zawodowych w formalne i nieformalne struktury zarządzania na poziomie państw i (przynajmniej w pewnym stopniu) dużych prywatnych jednostek kapitału. Ideologia ta w różny sposób współgrała z praktyką. Faktem jest jednak, że oficjalny „zdrowy rozsądek” – nie tylko w bloku wschodnim, ale z także własną specyfiką w państwach rozwiniętego Zachodu, jak i Globalnego Południa (ówczesnego „trzeciego świata”) – upatrywał możliwości trwałego rozwoju gospodarczego i przezwyciężenia jego historycznych problemów w gospodarczej i społecznej roli państwa. Siłę tej ideologii wzmacniał realnie istniejący, nawet jeśli nierównomierny, rozwój gospodarczy po II wojnie światowej na politycznym Zachodzie, Wschodzie i Południu. Kryzysy gospodarcze lat siedemdziesiątych spowodowały jednak gwałtowną zmianę. Tym razem przyczyn kryzysów upatrywano w nadmiernym interwencjonizmie państwowym, a receptą miało być jego ograniczenie na rzecz działania „sił rynkowych” oraz zmiana modelu funkcjonowania związków zawodowych połączona ze zmniejszeniem ich siły przetargowej. Charakter tej zmiany powodował, że nie obyło się bez poważnych konfliktów społecznych, jak roczny strajk górników brytyjskich w latach 1984–85. Generalnie jednak nowa ideologia utorowała sobie drogę do roli dominującego paradygmatu – znów zarówno w pierwszym, drugim, jak i trzecim świecie (a nawet bardziej, gdy dwa ostatnie pojęcia straciły swoje znaczenie po upadku bloku wschodniego). Wybuch kryzysu gospodarczego w 2008 r. i późniejsza stagnacja gospodarcza nie spowodowały jednak jakkolwiek porównywalnej zmiany dominującej ideologii – i nie wydaje się, by mogło to się wydarzyć w najbliższej przyszłości. Problem z przezwyciężeniem nie tylko kryzysu gospodarczego, ale i ideologicznego, stał się więc jednym z czynników pogłębiających kryzysy społeczne ostatnich lat.

Doug McAdam w swojej teorii procesu politycznego odnoszącej się do dynamiki ruchów społecznych wskazywał na możliwości przesunięcia w „strukturze

możliwości politycznych”, czyli wewnętrznej spójności i pewności po stronie sprawujących władzę w danym systemie w odniesieniu do działań rzucającym im wyzwanie kontestatorów. Jego sugestie wskazywały przy tym raczej na długotrwałe procesy zmian (urbanizacja, industrializacja, zmiany demograficzne, ale także wojny czy długotrwałe bezrobocie), które potencjalnie skutkują tymi przesunięciami²². Pojęcie to było następnie poddawane krytyce jako zbyt statyczne i niedocenające aspektów dyskursywnych i kulturowych w kształtowaniu warunków dla dynamiki procesu politycznego ruchów społecznych. Gemma Edwards, odwołując się do uwag Jacka Goldstone’a, wskazywała więc na większą adekwatność terminu „pole relacyjnego” jako przestrzeni interakcji ruchów społecznych z elitami politycznymi, aktorami państwowymi, medialnymi i korporacyjnymi²³. Tak czy inaczej, kryzysy cywilizacyjne i systemowe jak najbardziej kształtują pole działania dla ruchów społecznych. Odczuwana ociążałość i trudność w reprodukowaniu się danego systemu bez wątplenia sprzyja pojawianiu się różnych frakcji władzy szukających często sprzecznych wyjść z sytuacji zarówno w odniesieniu do reformy całości, jak i obrony wąsko pojmowanych własnych interesów. Trzeba jednak dodać, że ta zmiana w strukturze możliwości politycznych czy polu relacyjnym może mieć charakter gwałtowny, co w jaskrawy sposób widać przy okazji każdego załamania gospodarczego. Kryzys gospodarczy automatycznie wymusza bowiem reakcje polityczne ze strony rządzących, otwierając przestrzeń konfliktu nie tylko z grupami czy klasami społecznymi, których sytuacja społeczna gwałtownie się pogarsza, ale w związku z tym także w łonie samej siebie w kontekście nieuchronnych sporów o przyjęcie możliwie najskuteczniejszej strategii i taktyki działania z punktu widzenia rządzących. Kryzys gospodarczy często więc staje się podłożem dla kryzysów politycznych *tout court*, jak i społecznych. Otwiera bowiem możliwości tworzenia ruchów społecznych zarówno na poziomie chęci włączania się w nie po stronie potencjalnych uczestników, jak i w wyniku destabilizacji politycznej i ideologicznej po stronie sprawujących władzę publiczną.

Na poziomie ruchów społecznych pierwsza połowa pierwszej dekady XXI wieku odzwierciedlała główne tendencje ideowe i polityczne poprzez ich kontestację. Obok zinstytucjonalizowanych ruchów społecznych, których najbardziej masową formą pozostawały związki zawodowe oraz ogromnych wystąpień, czasem o charakterze rewolucyjnym, których areną była Ameryka Łacińska, najpoważniejszymi wyrazami tych tendencji były ruchy alterglobalistyczny i antywojenny. Oba zaistniały z ogromną dynamiką w rzeczywistości społecz-

²² D. McAdam, „Model procesu politycznego”, [w:] K. Gorlach, P.H. Mooney, *Dynamika życia społecznego. Współczesne koncepcje ruchów społecznych*, Warszawa 2008, s. 23–25.

²³ G. Edwards, *Social Movements and Protest*, Cambridge 2014, s. 103–105.

nej, przyczyniając się także do zawirowań politycznych i dokonując niemałych wyłomów w ideologii. W drugiej połowie dekady z różnych przyczyn oba wytracały swój impet. W momencie wybuchu kryzysu w 2008 r. były już tylko cieniem swej dawnej świetności. Jak zobaczymy, wiele cech tych ruchów zaistniało jednak wkrótce w nowej postaci. Za Heglem można powiedzieć, że przynajmniej niektóre ruchy społeczne czasów współczesnego kryzysu przeniosły swych nieodległych poprzedników do „teraźniejszej głębi”²⁴.

Analiza ruchów społecznych czasu kryzysu po 2008 r. rodzi także istotne pytanie o ich uniwersalność i partykularność. Nietrudno zauważyć, że przedstawione tu wybrane przykłady ruchów zaistniały w ramach różnych reżimów politycznych. Jak pisał Hank Johnston:

„Istnieją różne rodzaje ruchów. Te, które wystąpiły jako część Wiosny Arabskiej były w oczywisty sposób polityczne, a protestujący brali na siebie duże ryzyko podejmując akcję przeciw represyjnym państwom. W polityce demokratycznej, jak w Hiszpanii i Stanach Zjednoczonych, ruchy społeczne są bardziej powszechne i w każdym czasie analityk znajdzie liczne ruchy mobilizujące się w szerokim zakresie kwestii i żądań. Są ważną częścią krajobrazu politycznego, gdzie rozmaite grupy i organizacje promują własne interesy, stawiają postulaty i artykułują własne wizje zmian”²⁵.

Bez wątpienia „pola relacyjne” tych ruchów istotnie się różniły. Nie negowało to jednak także nietrudnych od odnalezienia silnych elementów uniwersalistycznych w sposobie działania i komunikacji, jak i samoświadomej wzajemnej inspiracji. Przede wszystkim uniwersalnym wspólnym mianownikiem był sam kryzys w globalnej gospodarce kapitalistycznej z jego – jakkolwiek specyficznymi dla danych państw i regionów – ideologicznymi, politycznymi i społecznymi następstwami. Rewolucje arabskie, ruchy okupacji placów w Hiszpanii, Grecji i Stanach Zjednoczonych oraz strajki pracownicze organizowane przez związki zawodowe – te ostatnie same będące przykładem interakcji uniwersalizmu systemu opartego o pracę najemną i partykularyzmu jego konkretnych postaci w poszczególnych państwach – ostatecznie były więc różnymi przejawami działania zbiorowego w odpowiedzi na ten kryzys.

²⁴ G.W.F. Hegel, *Wykłady z filozofii dziejów*, t. 1, Warszawa 1958, s. 119.

²⁵ H. Johnston, *What is a Social Movement?*, Cambridge, Malden 2014, s. 2–3.